Rok I. Lwów, piątek 24. kwietnia 1908. Nr. 21.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:
miesięcznie . . . . 1·— K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerze

Na prowincyi:
miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . „ . 6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń:
20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem

Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17.
Numer telefonu 740.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Zwołujmy wiece!

Mordercza broń pospolitego hajdamackiego opryszka, wymierzona w Namiestnika polskiego ugodziła w

serce całego narodu polskiego.

Ale fakt morderstwa nie był faktem luźnym. On był wypadkową licznych, karygodnych, zbrodniczych konspiracyi i podziemnej, kreciej roboty z ostatnich lat kilkunastu. I nie trzymilionowy spokojny i uczciwy naród ruski jest winnym zbrodni — winną jest banda terrorystów

ukraińskiej pseudo-inteligencyi,

którą wyhodowało złośliwe krótkowidztwo centralistycznej polityki, rządzące zasadą „divide et impera“, a także i nierozsądna, nieuzasadniona ustępczość polityków polskich.

Ohydny, wstrętny mord przygotowały: zbrodnicza, potajemna agitacya alumnów, akademików, sędziów, adwokatów i parochów ukraińskich po wsiach — jawne a przez władze polityczne tolerowane wzywanie do terroru na publicznych wiecach — ostentacyjne wygrażanie się

hajdamackich atamanów,

ukraińskich posłów: Baczyńskiego, Budzynowskiego, Petryckiego i Trylowskiego.

Centralistyczny rząd przy zielonym stoliku nie zdaje sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy w naszym kraju. Ulegając wpływom „zewnętrznym“ nie może dotąd jeszcze zrozumieć, że hajdamaczyzna nietylko ciągnie do przepaści obydwa bratnie narody, polski i ruski — ale także grozi anarchią, mogącą łacno wstrząsnąć podstawami całej monarchii austryacko-węgierskiej.

Na wschodnich kresach, w podburzonych przez katylinarne indywidua masach obałamuconego ludu ruskiego tkwi groźne „memento“ pożogi i krwi bratniej rozlewu.

Zbrodniarze — nie ci, co śmierc zadają, ale ci, co do zbrodni słowem żywem i drukiem nawołują — grasują publicznie a bezkarnie.

Gdzież obrona? Gdzież ratunek?

Koło polskie, wybrane z łona ludu polskiego, czeka na objawienie woli tego ludu, bo tylko naród polski sam z własnego ducha może Kołu dać w tej chwili ciężkiej, przełomowej wskazówkę, co i jak mu czynić należy.

Tylko sam naród polski,

przez solidarną uchwałę i przez zdecydowaną akcyę zbiorową a trwałą, może wskazać swym na czele stojącym wybrańcom, jakie mają zająć stanowisko wobec centralnego rządu w parlamencie i wobec bezwstydnej mafii ukraińskiej w kraju.

Na nic konwentykle partyjne, na nic usiłowania jednostek!

Więc zapalmy wici po całym kraju i

zwołujmy wiece polskie

we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, przedstawmy sprawę całą uczciwie i szczerze ludowi i niech lud sam rozstrzygnie, co dalej czynić mamy. Jasno i wyraźnie objawiona wola ludu nakaże milczenie partyjnym dążnościom i waśniom i stworzy to, czego pragną oddawna tysiące:

Polską Ligę Narodową milionów

dla obrony politycznych, historycznych i kulturalnych praw narodowych polskich i dla stworzenia samoobrony, gdyby zaszła konieczna potrzeba, aby

gwałt odeprzeć gwałtem.

A więc niech każdy Polak dobrej woli zwołuje wiece — niech nie czeka na niczyją komendę, bo w pracy narodowej każdy powinien umieć być wodzem i żołnierzem. Zaś dla ujednostajnienia akcyi niech każdy zwołujący przedłoży wiecowi następujące jednobrzmiące

rezolucye do uchwalenia:

1) Wiec wyraża najwyższe obu-

Jak w Sewilli dzwonią na Wielkanoc?



rzenie i najgłębszą pogardę ukraińskiemu skrytobójcy i całej ukraińskiej inteligencyi, jako współwinnej inicyatorce zbrodni.

2) Wiec wzywa Koło Polskie, by zerwało raz na zawsze z chwiejną polityką ustępstw na rzecz terroru ukraińskiej partyi — i by w parlamencie jasno, otwarcie i z całą stanowczością broniło politycznych, kulturalnych i ekonomicznych praw narodu polskiego.

3) Wiec wzywa Koło polskie, by się domagało od rządu surowego i ścisłego przestrzegania ustaw wobec rozbestwienia żywiołów hajdamackich i rozpasania hajdamackiej prasy, a zarazem zarządził ochronne środki przeciw grożącym społeczeństwu polskiemu gwałtom i bezprawiom.

4) Wiec wyraża przekonanie, że naród ruski dla własnego dobra i dla dobra całego kraju odtrąci od siebie precz zgraję opryszków ukraińskich, którzy z narodem ruskim nie powinni mieć nic wspólnego.

5) Wiec wzywa posłów sejmowych w stolicy kraju, a to pp.: dra Adama, dra Bąttaglię, Ciuchcińskiego, dra Loewensteina Głąbińskiego i dra Rutowskiego, by w jak najkrótszym czasie zwołali

ogólny wiec polski we Lwowie

w celu założenia organizacyi wszystkich Polaków w całej monarchii austryacko-węgierskiej pod nazwą

Polskiej Ligi Narodowej

i obmyślenia systemu trwałej samoobrony przed hajdamactwem, socyalnądemokracyą, syonizmem, hakatą, nędzą ekonomiczną i ciemnotą. Wreszcie

6) Wiec wzywa wszystkich Polaków, Polki i wszystką młodzież polskie, by solidaryzując się z uchwałami przyszłego wiecu polskiego we Lwowie wszyscy bez wyjątku zgłaszali się w miejscowych komitetach na członków

Polskiej Ligi Narodowej.

Temi wiecowemi uchwałami niech miejscowe komitety zasypią Koło polskie i niech je podadzą do publicznej wiadomości za pośrednictwem polskiej prasy. Równocześnie niech wybrane na wiecach komitety wejdą w porozumienie z wymienionymi posłami sejmowymi w celu przyspieszenia zwołania ogólnego wiecu we Lwowie — a zarazem niech uświadamiają jak najszersze warstwy ludu polskiego o potrzebie zawiązania

Polskiej Ligi Narodowej.

Polacy! Po raz już drugi wzywamy Was do obrony. Dziś jeszcze czas na nią — jutro może być za późno. Brońmy się!

Co dzień niesie?

Przedwczorajszy dzień, t. j. wtorek, zapisał się pięknemi głoskami w przesileniu, jakie obecnie przechodzimy.

Był to pierwszy dzień zapisów na uniwersytecie. Dusza cierpła z obawy, że cała walka uliczna, której niedawno byliśmy świadkami, przeniesie się w mury Almae Matris — że znów pójdą telegramy na wszystkie strony świata, jakimi jesteśmy barbarzyńcami, jak my masakrujemy Rusinów, broniąc im przystępu do światła i wiedzy — jak my to uszanować nieumiemy ani nawet przybytku poświęconego nauce.

Niepisaliśmy o tem, ale straszna obawa miotała nami, że wybuchnie burza tam, gdzie ona nieobliczone szkody polskiemu społeczeństwu przynieść mogła.

Ale — dziękować Bogu — obawy te nie ziściły się. Pierwszy i drugi dzień zapisów minęły spokojnie. Panowała z obu stron pewna ponura gorycz, ale do ekscesów nieprzyszło.

Młodzieży polskiej, która tyle taktu i godności wczoraj i przedwczoraj okazała, należy się publiczne uznanie i szczera wdzięczność.

Przecież mamy już niezliczone dowody tego, że ostrze każdej awantury w rezultacie przeciwko nam się obraca. Mamy tyle wrogów, tylu czyhających na nasz byt społeczny i na nasze życie polityczne, że jeźli w walce z ukraińcami nie utrzymamy jak śnieg czystych rąk, to werdykt Europy zawsze będzie wypadał na naszą niekorzyść.

Po tak pięknym początku zapisów uniwersyteckich zwracamy się do młodzieży polskiej z apelem, aby wytrwała na tem pięknem i spokojnem stanowisku, jakie w murach uniwersyteckich zajęła. My dobrze czujemy, jak to ciężko stać spokojnie obok ludzi, którzy nas tak ciężko skrzywdzili, — tłumić słowa, gdy serce wyje z bólu — zaciskać pięść, ale jej nie podnosić — takie panowanie nad sobą jest trudne, bardzo trudne, a głównie dla młodych, krewkich serc i umysłów.

Mamy wrażenie, że młodzież nasza po nad wiek swój dojrzała w ogniu tych prób, jakie przechodzimy. Ale z taką młodzieżą tem łatwiejsze zwycięstwo, tem większa chwała z tego zwycięstwa płynąca.

U nas i na świecie.

W Krakowie za inicyatywą znanego publicysty K. Bartoszewicza, zawiązała się

Straż Polska,

mająca za cel w pierwszym rzędzie bojkot towarów pruskich, zamierzony na szeroką skalę. A więc będzie Straż Polska uświadamiać publiczność polską o sposobach walki bojkotowej, będzie oddziaływać na wielutysięczną rzeszę konsumentów, łącząc jednocześnie wytwórców krajowych i zawiązując stosunki z firmami Austryi, Francyi, Anglii itd. z zupełnem zbojkotowaniem Niemiec. Oprócz bojkotu Niemiec, będzie „Straż Polska“ także czuwać nad czystością języka polskiego, będzie informować zagranicę o sprawach polskich, prostować fałsze rozsiewane przez antynarodowe żywioły i wreszcie opiekować się wychodźtwem ludu polskiego.

Zadanie jak widać bardzo ważne i rozległe. Nie wątpimy, że przy dobrej woli społeczeństwa „Straż Polska“ rozwinie zbożną swoją działalność ku prawdziwemu pożytkowi narodu. Życzymy jej serdecznie „Szczęść Boże!“.

Garstka lwowskich krzykaczy, mianujących się socyalistami, nawołuje w swojem piśmidle do

manifestacyjnego obchodu 1-go maja.

Jest to naiwność połączona z głupotą i złą wolą najniższego stopnia. Nawet prawdziwe organizacye socyalistyczne zagranicą zaniedbały już głupiej i niedorzecznej wrzawy w dniu 1. maja, a garstka lwowskich spekulantów ogłupia jeszcze biednych robotników i pominąwszy podatek, który niemiłosiernie z robotników ciśnie, chce zubożyć robotników o parę tysięcy koron przepadłego w dniu 1-go maja zarobku. Powinny się już raz otworzyć oczy naszym robotnikom na tych wyzyskiwaczy. Czyjej pamięci poświęca się utratę zarobku no i jak to zwykle przy „święcie“, pewien wydatek na piwo lub wódkę?

Zwracamy się z serdecznie życzliwą radą do ludu pracującego, aby nie słuchał podszeptów garstki exploatatorów i w dniu 1-go maja nie szedł za ich głosem i nie wyrządzał krzywdy sobie i swym rodzinom!

W sprawie

mianowania namiestnika

nic jeszcze w Wiedniu nie postanowiono. Denerwuje to niektóre stronnictwa, pragnące aby bez należytego przygotowania, w pośpiechu mianować kogokolwiek. Rząd jednak nie spieszy się i widocznie pragnie zasięgnąć opinii społeczeństwa polskiego, objawiającej się w prasie i w jego reprezentacyi w Wiedniu. Mamy nadzieję, że Koło polskie nie spuści z oka ani na chwilę tej ważnej sprawy i rząd uzna je za jedynie korzystnego doradcę przy wyborze naczelnika rządowego w kraju.

Wśród stronnictw czeskich panuje

ożywiona działalność.

Onegdaj dokonano połączenia stronnictwa prawno-państwowego i radykalno postępowego w jeden blok polityczny. Zwołaną też została na najbliższe dni czeska Rada narodowa celem zastanowienia się nad jednolitem postępowaniem wszystkich stronnictw czeskich w sejmie w najbliższej sesyi. Jest to bardzo ważna wskazówka dla tych wszystkich, którzy w separacyi stronnictw sie zaślepiają i są przeciwni utworzeniu i w naszym kraju jednolitego stronnictwa narodowego zarówno w Sejmie, jak i w parlamencie.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij w wystąpieniu w swem w Dumie wspomniał między innemi i o

austryackiej polityce na Bałkanach.

Myślą przewodnią p. Izwolskiego było, że Rosya prowadzić musi na Bałkanach politykę pokojową i dążyć do utrzymania pokoju europejskiego, nie zapominając bynajmniej o swych tradycyach, prawach i obowiązkach historycznych. O tych ostatnich przypominał w swem przemówieniu kilkakrotnie i z wielkim naciskiem. Ogólne wrażenie, wyniesione z mowy rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, było co najmniej niechętne dla Austryi. P. Izwolskij w formie dość oględnej stwierdził stanowcze pogrzebanie austryacko-rosyjskiego zbliżenia się w r. 1897 i późniejszego układu w Mürzsteg. W końcowym ustępie p. Izwolskij podkreślił nowe ugrupowanie się mocarstw europejskich, wysuwając na pierwszy plan życzliwość dla Rosyi ze strony Francyi i Włoch, mówiąc z ufnością o przyszłem zbliżeniu się do Anglii, a o Niemczech i Austo-Węgrzech wspomniał dopiero na końcu, po innych mocarstwach. Zwraca szczególniejszą uwagę, że przy Niemczech wspomniał przynajmniej o tradycyjnych, „nader

---

21

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Gdy tak zajęty był wspomnieniami przeszłości, do pokoju wszedł Dove.

— A zatem Tom! — zaczął adwokat zacierając ręce i wyciągając z szafki butelkę wina i dwie szklanki — napij się wina, byś się ogrzał i opowiadaj mi coś słyszał o tym chłopcu.

Tom przyjął wezwanie, napił się potem, ze szczegółami opowiedział zdarzenia tego wieczora. Adwokat oplótł rękoma kolana i patrząc uporczywie w ogień słuchał uważnie.

— Tom — rzekł z naciskiem, gdy pisarz skończył. — Tom, musimy tego chłopca sprowadzić tu natychmiast. Jutro wieczór odszukamy torfiarza w jego mieszkaniu i zabierzemy chłopca...

Wspomnieliśmy już wyżej, że Tom był na chwile w wątpliwości, czy ma udzielić tej tajemnicy swemu pryncypałowi. Otóż widoczne zainteresowanie i pośpiech adwokata, z jakim układał jutrzejszą wyprawę, wzbudził na nowo podejrzenie w duszy Toma.

— Któż to jest właściwie ten chłopak? — spytał nagle Dovego.

Adwokat spojrzał nań zdziwiony wielce i zakłopotany, nie było bowiem jeszcze przykładu, aby Tom z taką śmiałością wprost pytał o co swego pryncypała.

— To jest — zaczął jąkając się — to jest syn lady Chauntry... która już długie lata nie żyje. Ja..., pragnę mieć tutaj tego chłopca... by... by... dopomódz mu do osiągnięcia należnego mu stanowiska w świecie... należnego mu majątku. Ale to wszystko musi odbywać się w największym sekrecie, rozumiesz mię? Broń Boże, wygadać się z czemkolwiek, bo inaczej sir Tracy Harcourt, wlazł by nam w drogę i popsuł wszystko... Później wytłumaczę ci całą sprawę jeszcze dokładniej; możesz być jednak już dziś pewnym, że wcale nie myślę sprawić chłopcu choćby najmniejszej przykrości lub krzywdy.

— O której godzinie mam tu przyjść jutro, sir? — spytał Tom, zdziwiony nie mało ze swej strony wysokim stopniem zaufania, jakim obdarzył go niespodzianie pryncypał.

— O ósmej godzinie. Takie rzeczy załatwiają się najlepiej wśród ciemności. A teraz — ciągnął Dove przyjacielsko — wypij jeszcze szklankę wina i zostaw mię samego, gdyż mam nadto mały interesik prywatny... Dobranoc ci...

Tom nie wątpił, że ten „mały interesik prywatny“ odnosił się do owej pani w czerni. Odszedł więc postanawiając w duchu, że gdyby Dove zamierzał co złego uczynić Harremu Chauntry, wszystkiemi siłami starać się będzie, by obronić chłopaka.

Zanim zdążył na róg ulicy, spotkał Dicka, który tak swojemi ruchami wahadłowemi, jak również rozochoconym wyrazem oczu zdradzał naocznie, że wyżył był sporą miarę alkoholicznych płynów.

Gdy ujrzał Toma, rzucił się na niego i pochwycił za ramię.

— Słuchajno — zawołał ochrypłym głosem — czyś powiedział co o tem staremu Dovemu?

Tom odtrącił go od siebie i cofnął się w tył o parę kroków.

— Czy powiedziałem co czy nie, ciebie to wcale nie obchodzi! — odparł ostro — tyle tylko robię ci uważnym, że nie pozwolę napadać się... Po tem co dziś wieczór widziałem, nie znam cię wcale?

— O tak, wierzę bardzo! — zawołał Dick. — Ale czy pięknie to z twojej strony, żeś mię uderzył, potem uciekł haniebnie i pozostawił na pastwę pięści stróża? Ale pamiętaj, że pożałujesz gorzko, jeśliś mi wyrządził lub wyrządzisz jaką szkodę: Widzisz, oto ten nóż? Jeśli ujrzę, żeś mi popsuł sprawę, to bądź pewny, że żelazo to wbiję ci pod piąte żebro...

— Nie koniecznie bratku! — zawołał Tom i zręcznem uderzeniem tak podbił pięść zbója w górę, że błyszczące ostrze odleciało mu z dłoni daleko.

Świetne zwycięstwo uzupełnił tem, że przez chwilę spuszczał grad silnych uderzeń na głowę i kark kolegi, która to operacya wytrzeźwiła go najzupełniej.

W końcu Dick zaczął prosić o łaskę i litość; na szczęście jego spostrzegł Tom zbliżającego się szybko do placu boju policyanta, rzucił więc powalonego na ziemię kolegę i odszedł szybko, a Dick podniósł się i ruszył do domu, poprzysięgając w sercu Tomowi straszną zemstę.

Nazajutrz wieczorem udał się Dove z Tomem na wązką ulicę, która wiodła do tymczasowego mieszkania starego torfiarza. Między innemi i ulicą tą wychodziło się z miasta Richmondu na wolne pole, i podróżni nasi, gdy minęli kilka na pół już wiejskich domów, wyszli na gościniec wysadzony po obu stronach drzewami i oddzielony od pól rowami, a tylko tu i ówdzie noszący ślady przebywającego tu życia ludzkiego.

Dom, który za siedzibę tymczasową obrał był sobie Bill Hastie, był ubogą chatą pokrytą słomą i stał na uboczu gościńca. Od frontu rozciągał się przed nim maleńki ogródek, do którego prowadziła mała furtka, skrzypiąca za najmniejszem poruszeniem na zardzewiałych zawiasach. Otaczał go żywy płot podziurawiony w wielu miejscach przez zwierzęta i bawiące się dzieci, a ogród po za domem pełny był tylko pokrzywy i chwastów, oddzielony od reszty przestrzeni szerokim rowem wypełnionym stęchłą wodą.

W wieczornym zmroku znikły zupełnie odtrącające oznaki ubóstwa i zaniedbania, i gdy nadszedł adwokat i Tom, nędzna chata wydała się im dość powabnem i romantycznem ustroniem.

Poczciwy i bezstronny księżyc osrebrzał omszoną słomiankę i szklił zroszony żywopłot tak przyjacielsko i szczodrze, jak gdyby to był pałac bogaty.

(C. d. n.)

przyjaznych“ stosunkach, lecz przy Austro-Węgrzech nie było o tem ani słowa.

Wychodzi powoli na jaw

czego chciał Bülow w Rzymie.

Wiadomo, że Francya miała protektorat nad misyami katolickiemi w innych częściach świata, a obecnie z powodu zatargu z Kościołem sprawować tego urzędu nie może. Bülow ubiega się tedy w Watykanie o to, aby opiekę nad misyami w całym świecie poruczono niemieckim biskupom, i rozumie się, aby przez to Niemcy uzyskały pretekst do szerszej działalności kolonialnej na kuli ziemskiej.

Sytuacya na wschodzie staje się coraz bardziej niepokojącą.

Od strony perskiej przeszło granicę rosyjską 20.000 uzbrojonych Kurdów, którzy nawet stoczyli z wojskiem tureckiem krwawą utarczkę. Cały Kaukaz jest zagrożony. Rząd rosyjski wysłał posiłki.

W mieście Tergewar odbywają się obecnie ruchy wojsk tureckich. W trzech ważnych punktach ustawione są oddziały wojsk celem wstrzymania połączeń Urmii z kilkoma powiatami spornymi nad granicą. Wojsko tureckie posuwa się naprzód i zajęło jedną wieś. W kilku punktach za miastem, Kurdowie zniszczyli linie telegraficzne i zabrali wiele słupów telegraficznych.

Pomnik dla ś. p. Namiestnika.

Wczoraj o godz. 12. w południe obok sali audyencyonalnej zgromadziło się przeszło 300 urzędników namiestnictwa wszystkich dykasteryi.

Zebranie zagaił radca Dworu Adam Czeżowski, oddając głos staroście Waygartowi, który wśród grobowej ciszy i widocznego przygnębienia zebranych oddał cześć cieniom ś. p. Namiestnika, nazywając go bohaterem-męczennikiem narodu polskiego.

Potem nastąpiły obrady i wnioski, jak uczcić pamięć ofiary hajdamackiego mordu.

Uchwalono, by na Wałach Gubernatorskich tuż przed gmachem Namiestnictwa, powstał wzniesiony pomnik ofiarnością całego społeczeństwa polskiego.

Zarząd tego aktu fundacyjnego będzie spoczywał w rękach Namiestnictwa i pójdzie jako kurenda po wszystkich starostwach, a Namiestnictwo obejmie główną akcyę postawienia pomnika. Przemawiali prócz wymienionych, wszyscy starsi radcowie, starostowie i komisarz Skrzyński.

Przewodniczącym akcyi wybrano starostę Waygarta, sekretarzami starostę Brucknera i Czernego Postanowiono rozmówić się z zarządem Koła literackiego i Towarzystwa dziennikarzy, by myśl swą pierwszą co do pomnika podporządkowały pod akcyę namiestniczą, na co niewątpliwie oba te Towarzystwa się zgodzą.

Pomnik ma być wykonany z bronzu i spiżu.

Prócz tego postawiono wniosek, by w przedsionku gmachu, w nawie tuż przy schodach prezydyalnych, wmurowano tablicę z popiersiem nieszczęsnego, ale to jako akt ofiarności tylko urzędników namiestnictwa, na który to cel otworzono składki.

Siczyńska głoduje!

Śledztwo w sprawie morderstwa śp. hr. Potockiego będzie ukończone prawdopodobnie już w tym tygodniu, chyba, żeby policya, która na własną rękę niezależnie od sądu prowadzi dochodzenia, dostarczyła sędziemu śled czemu nowego materyału.

Poseł dr. Eugeniusz Lewicki, szwagier mordercy, poczynił w Wiedniu starania, żeby matki mordercy bronił jeden z adwokatów wiedeńskich, obrony zaś Siczyńskiego podjęli się dwaj adwokaci lwowscy, nazwiska ich jednak z powodu tego, że śledztwo nie zostało jeszcze ukończone, trzymają w tajemnicy.

O delegacyi sądu obcego na razie nic nie słychać i żadna pod tym względem nawet pogłoska nie doszła do tutejszego sądu.

Z powodu, że matka Siczyńskiego od dwóch dni nie chce przyjmować pokarmów, na wniosek lekarza więziennego dr. Lukasa, za zezwoleniem prezydyum sądu, odwieziono ją pod silną eskortą w zamkniętej dorożce wczoraj o godzinie 1-szej popołudniu do szpitala więziennego dla kobiet przy zakładzie karnym św. Maryi Magdaleny.

Tam pani Siczyńska będzie karmioną zapomocą specyalnie zrobionych do tego instrumentów, które też służą do sztucznego odżywiania osób, jeśli te ostrymi płynami (np. w zamiarze otrucia się) poparzyły sobie gardło i wskutek tego nie mogą potraw przełykać.

Teraz brakuje jeszcze, aby i synalek Siczyńskiej począł głodować. W takim razie należy sztukę mordowania ludzi połączyć ze sztuka głodomorstwa, a będzie się miało zapewnioną bezkarność choćby za najcięższe przestępstwa.

Proces Siczyńskich, który ma się odbyć w najbliższej sesyi, rozpoczynającej się 11-go maja kadencyi, odbędzie się prawdopodobnie dopiero po 20 maja, ponieważ na pierwsze dni tej kadencyi rozprawy są już rozpisane.

Organizacye robotnicze u nas i w Królestwie Polskiem.

U nas ruch robotniczy dopiero w ostatnich czasach zaczyna się silniej krystalizować w zawodowych związkach i stowarzyszeniach na tle bezpartyjności lub o charakterze narodowym.

Dotychczas nie istniały właściwie zawodowe organizacye robotnicze, bo te tak zwane „zawodowe“ nie były niczem innem, jak tylko partyjnemi zbiorowiskiem samozwańczych „uszczęśliwiaczy“ ludu robotniczego. Dla nich „zawodowość“ tych stowarzyszeń oznaczała tylko bezkarność w zawodowem wypróżnianiu kieszeni robotniczych z krwawo zarobionego grosza. I to nie dla celów partyjnych stronnictwa S. D. — ale poprostu na korzyść„ ideowych“ proroków i agitatorów socyalistycznych.

Smutny ten objaw niedojrzałości naszych warstw robotniczych staje się jeszcze smutniejszym, gdy się zważy, że naszemu robotnikowi zapewniły ustawy konstytucyjne od lat czterdziestu kilku wszelką swobodę stowarzyszania się dla celów zawodowych i narodowych.

*

Takiej wolności nie miała i dziś jeszcze nie posiada liczna armia robotnicza na polskich ziemiach pod zaborem rosyjskim. A przecież tam zrozumienie własnego interesu i świadomość solidarności zawodowej i narodowej, mimo ciężkich warunków, w krótkim czasie święcić poczyna tryumfy.

Dopiero manifest carski z 30. października 1905 r. usunął częściowo zapory ustawowe dla ruchu zawodowego w Rosyi. To też nic dziwnego, że olbrzymie a niecierpliwe masy robotnicze, czując instyktownie potrzebę organizacyi, ale nie mając ani doświadczenia ani wyrobionych uczciwych kierowników, chwilowo poszły na ślepo pod komendę agitatorów politycznych rekrutujących się głównie z berlińskiego „Bundu“ lub z szumowin socyalistyczno-anarchistycznych z głębi Rosyi.

Atoli polscy robotnicy rychło przejrzeli.

A przejrzeli pod wpływem anarchii, jaka się rozpętała po kraju dla rzekomej idei rewolucyi i „walki klas“. O poprawie bytu robotników, o jakiejś realnej prasy kulturalnej, narodowej i ekonomicznej, ani mowy nie było. „Ideologia“ szajki agitatorów socyalistycznych ześrodkowała się na burzeniu kwitnącego przemysłu i podpieraniu a w ślad zatem wyzyskiwaniu robotników dla własnych interesów. Tysiące fabryk zamknęło swe bramy dla przeszło stotysięcznej, głodnej rzeszy robotniczej, bo przez anarchię socyalistyczną zbankrutowały. „Walka klas“ zamieniła się w bandytyzm, rabunek i mordy. Mordowano nietylko czynowników rosyjskich lub bankierów, ale podle, wstrętnie mordowano także każdego uczciwego robotnika, który się ośmielił otwarcie piętnować bandytyzm.

*

Partya socyalno-demokratyczna w Królestwie polskiem przez swą „bojówkę“ na jedno tylko „uznanie“ sobie zasłużyła. Boć to jej działalności niezaprzeczalną zasługą jest, że robotnik polski na wszystkich ziemiach polskich nauczył się, jak się nie powinno walczyć o prawa robotnicze.

W lot też na tamtej ziemi, użyźnionej popiołem pożogi i krwią bratobójczą, powstały i świetnie się rozwinęły sklepy współdzielcze i robotnicze związki zawodowe na podkładzie czysto narodowym.

Ogłoszone przez rząd „tymczasowe przepisy z dnia 4. marca 1906“, zapoczątkowały właściwy rozwój związków.

Istnieją wprawdzie jeszcze związki socyalistyczne, ale nie rosną już w siłę tak, jak „związki polskie“, których przedstawicielem jest tygodnik „Życie robotnicze“, wydawane w Warszawie.

Odkładając omówienie bliższych szczegółów i dat, odnoszących się do ruchu współdzielczego na później, zaznaczamy tylko co do ruchu zawodowego, że w krótkim dwuletnim zaledwie okresie czasu liczą „polskie związki“ 20 stowarzyszeń zawodowych z ogólną liczbą 47.130 członków.

W tym kierunku ciekawe daty zawiera broszurka p. B. B. w cenie 20 kop. wydana w Łodzi przez stowarzyszenie „Jedność“.

Prawdzic.

W kwestyi hajdamackiej.

(Ankieta „Gońca“).

II. Ja jestem tego zdania — pisze nam inny znów czytelnik — że należałoby tych hajdamaków, którzy się zaliczają do inteligencyi, bojkotować na każdym kroku, mianowicie po miastach, aż im się życie sprzykrzy wśród takich warunków. Bo to jest pewnem, że ta pseudo-inteligentna dzicz niewystarcza samej sobie, tylko przecież ciągną do polskiej kultury i łakną jej, a obcowanie między sobą tylko doprowadzi ich do obłędu.

Wiele uczynić by tu mogli właściciele kawiarń i restauracyi, odmawiając takim ludziom gościnności w swoim lokalu, do czego gospodarz ma zupełne prawo, podobnie jak wolno mu policyjnie nawet usunąć z lokalu kieszonkowego złodzieja, lub notorycznego awanturnika. Straty przez wyzbycie się ukraińców nie poniesie, gdyż znaną jest rzeczą, że taki ukrainiec (z małymi wyjątkami) zawsze mniej przy płaceniu podaje, niż faktycznie zjadł i wypił. Prawda, że na tem oszustwie cierpi przedewszystkiem płatniczy, który musi właścicielowi to zapłacić, co jest zapisane jako wydane z kuchni ale płatniczy i tak stara się w inny sposób na właścicielu powetować sobie tę stratę.

Kupcy powinni gościom, którzy bodaj między sobą po rusku mówią, odmawiać sprzedawania towarów. To z przyjemnością zaznaczam, że prawie wszyscy kupcy polscy zakazali swemu personalowi mówić z gośćmi po rusku. co przedtem bardzo często się działo.

Właściciele kamienic niechby ukraińcom wypowiadali mieszkanie i odmawiali wogóle wynajmu mieszkań.— Jednem słowem bojkot tych ludzi na każdym kroku, bojkot zawzięty, konsekwentny i tendencyjny.

Rozumie się, że te projekty nie mają bynajmniej na celu tępienia i poniewierania narodowości ruskiej, którą powinniśmy uznawać i cenić, lecz chodzi tu o pokazanie Rusinom, że taktykę i politykę zmienić muszą, jeśli chcą żyć i rozwijać się obok kulturalnego narodu. Przecież i państwo, zamykając lub wieszając zbrodniarza, nie tępi w nim człowieczeństwa, tylko unieszkodliwia zwyrodniałą naturę, która tamuje normalny rozwój drugich i zagraża bezpieczeństwu innych ludzi.

Pruscy świniarze i krzywoprzysięzcy.

Niezmierne wrażenie wywarł w świecie politycznym niemieckim wyrok, który zapadł przedwczoraj w Monachium. Mianowicie redaktor tygodnika „Die Zukunft“, Maksymilian Harden, zaskarżył o obrazę honoru redaktora dziennika „Neue Freie Volkszeitung“, który zarzucił Hardenowi, że wziął od byłego ambasadora, ks. Eulenburga. milion marek zato, żeby w drugim procesie w Berlinie milczał i nie przytaczał materyału, obciążającego ks. Eulenburga.

Harden, w odpowiedzi na ten artykuł zaskarżył redaktora o obrazę honoru.

W przeprowadzonej wczoraj rozprawie dopuszczono do zeznań wszystkich tych świadków, których sąd berliński nie chciał przesłuchać. Podczas przesłuchania jednego ze świadków, mianowicie rybaka Ernsta, wyszło na jaw, że ks. Eulenburg istotnie z tym rybakiem pozostawał w niedozwolonym związku seksualnym. Wielokrotnie płacił mu znaczne sumy pieniężne i brał go ze sobą w podróż jako kamerdynera, chociaż nieokrzesany rybak wcale do tych funkcyj kamerdynera się nie nadawał.

Wobec takiego przygniatającego dowodu prawdy, sąd skazał redaktora owego dziennika „Neue Freie Volkszeitung“ na 100 marek grzywny.

Wszystkie dzienniki obecnie twierdzą, że prawdopodobnie proces przeprowadzony poprzednio przeciw Hardenowi w Berlinie, mocą którego Harden został skazany, będzie musiał uledz rewizyi, wobec nowego materyału faktycznego dowodzącego, że Harden miał racyę, oskarżając ks. Eulenburga o niedozwolone homoseksualne stosunki.

Równocześnie sytuacya ks. Eulenburga jest rozpaczliwą wobec tego, że ks. Eulenburg w Berlinie pod przysięgą zeznał, że nigdy nie uprawiał stosunków homoseksualnych.

Ten nowy skandal jest wcale niemiłym epizodem podczas wakacyj, które cesarz Wilhelm II. obecnie przepędza na Korfu.

Niezwykła kradzież.

W wiedeńskim departamencie rachunkowym ministerstwa handlu wykryto niezwykłą kradzież. Oto woźny zajęty w jednem z biur tego departamentu od dłuższego czasu wykradał z archiwum złożone tam blankiety wypłaconych już przekazów pocztowych, a wykradał je w tym celu, ażeby zdejmować z nich zużyte marki pocztowe i sprzedawać je zbieraczom marek. — Najbardziej poszukiwał marek opiewających na wyższe kwoty (n. p. na 50 halerzy, koronę i wyżej), gdyż te w obrocie listowym nie przytrafiają się i dlatego są przez amatorów dobrze pła-

cone. Z tego też powodu stowarzyszenia filatelistów od dawna już kołaczą u rządu, ażeby marki na przekazach nalepiano nie na samym przekazie, który pozostaje w posiadaniu poczty, lecz na odcinku, który dostaje się adresatowi.

Szkoda wyrządzona skarbowi pocztowemu przez złodzieja jest w tym wypadku stosunkowo nieznaczna, mogłaby jednak być bardzo dotkliwa, gdyby rozchodziło się tu o przekazy nadeszłe z zagranicy, a nie z Bośni. Manipulacya z przekazami jest bowiem następująca: Po wypłaceniu pieniędzy adresatowi dyrekcya poczt odsyła przekazy do V departamentu rachunkowego ministerstwa handlu. Jeżeli ktoś w Sarajewie nada pieniądze przekazem do Wiednia, to oczywiście nikt nie posyła faktycznie z Sarajewa do Wiednia tych pieniędzy, lecz poczta wiedeńska wypłaca je adresatowi ze swych zapasów, a dopiero przy końcu roku rozlicza się z pocztą bośniacką. Przypuśćmy, że z rozmaitych bośniackich urzędów pocztowych nadeszło do Wiednia tysiąc przekazów pocztowych na sumę 20.000 koron i dyrekcya poczt w Wiedniu przy końcu roku domaga się od zarządu poczt bośniackich zwrotu tej sumy. Wtedy odpowiada poczta bośniacka: Dobrze, zapłacę ci tych 20.000 koron, ale musisz mi zwrócić owych tysiąc blankietów przekazowych. Jeżeli tych blankietów nie ma, wówczas poczta bośniacka odmawia wypłaty.

Już od kwietnia ubiegłego roku poczęły ginąć we wspomnianym wyżej departamencie rachunkowym przekazy pocztowe, nadchodzące z Bośni i Hercogowiny. Po wielu mozolnych poszukiwaniach skonstatowała nareszcie policya, że pewien zbieracz marek, zamieszkały w śródmieściu, nabył w ciągu ostatnich tygodni od pewnego młodego człowieka, który przedstawił mu się jako woźny bankowy, 3035 bośniackich marek pocztowych i zapłacił za nie 337 koron. Wyśledzono też wnet owego człowieka, a był nim August Kainz, prowizoryczny woźny ministerstwa handlu. Od roku niemal umyślnie zostawał on w biurze w godzinach wieczornych, dobranymi kluczami otwierał szafy, zabierał z nich przekazy, marki zdejmował, same zaś blankiety pocztowe palił. Suma, na którą opiewały skradzione przekazy, wynosi przeszło 200.000 koron. Potrzeba będzie teraz zarządzić ogromnie kosztowne i żmudne sporządzanie wyciągów z recepisów, rachunków i rejestrów pocztowych, aby zarządowi poczt bośniackich w braku pokwitowanych przekazów dostarczyć innego dowodu, że przekazana suma przeszło 200.000 koron, została faktycznie wypłaconą. Gdyby tu jednak rozchodziło się o przekazy, nadeszłe z obcych państw, n. p. z Francyi, Włoch, Belgii itp. w takim razie cała suma byłaby dla austryackiego skarbu pocztowego bezpowrotnie stracona.

Z mojego okna.

Mieszkam w oficynie. Mam pokoik mały z jednem oknem, z wejściem od wiecznie brudnych schodów „dla służących“, przed sobą cały rząd okien oficynowych innych mieszkań; słyszę ciągle dźwięk tłuczonych naczyń, swęd gotowanych potraw, krzyk służących, kłótnie pań domu, pisk dzieci, stentorowe rozkazy głów rodzin, jęki bezustanne katarynek, bulgotanie arystonów, fonografów, gramofonów, wybębniane gamy na „próbnych“ fortepianach przez dziewczęcy „backfisz“, słowem, co kto chce.

Nie zamienił bym się jednak z mem mieszkaniem, choćby mi ofiarowano kryształowe komnaty z całym komfortem i przepychem.

Bo wszystko niczem wobec mojego okna, z którego nastręczają mi się takie widoki, takie obserwacye i scenerye, że choćbym chodził z elektryczną latarką po ziemskim padole nie znalazłbym nigdzie takich kinematograficznych obrazów, jakie widzę z mojego okna.

Ot vis a vis mnie mieszka urzędnicza rodzina. Stor wieczór nie spuszczała nigdy. Obserwuję ją więc codziennie. Tak było i wczoraj. Więc patrzę:

W saloniku rodzina w komplecie:

a) Pan domu, nizki, przyzwoicie otyły, nosi cesarską brodę i pali dameny (dziesięć na dzień, co się składa na horrendalny wydatek 9 koron miesięcznie, a więc dzieci i żona są skrzywdzone rocznie na 110 prawie koron), mówi stylem kancelaryjnym i pluje w kąt salonu.

b) Pani radczyni, nizka, dziś już nieprzyzwoicie otyła, ma suknię popielatą, nakrapianą rozmaitymi sosami, kręci młynka i do rozmowy miesza słowa francuskie, z domu jest Rozdętowiczówna, a ojciec jej miał sklep korzenny i realność na Łyczakowie.

c) Anda, jest malutka i nadawałaby się doskonale na breloczek do łańcuszka od zegarka, prócz tego jest panną i na wydaniu, ale już zaręczoną, i ma zadarty nosek a jedną nóżkę o jakieś parę metrów za długą, czy za krótką, dość, że chodząc, harmonijnie się kołysze.

d) Janka, grubas, piętnastoletni podlotek, jest „enfant terrible“, uczęszcza jeszcze do liceum, a ponieważ starsza siostra ma lat 17 (dla przyzwoitości i dla ludzi), więc młodsza liczy 15 wiosen (o prima vera) kocha się w studencie z 3 złotymi paskami itd.

e) Henek jest uczniem IV. kl. realnej, który z powodu niesumienności korepetytora i sekatur nauczycieli, po otrzymaniu trójki ze wszystkich przedmiotów, wyjąwszy religii i gimnastyki zmuszony jest „na ogólne żądanie“ klasę powtórzyć; na razie jest „wyrzutkiem społeczeństwa“ (tak stanowczo twierdzi ojciec) i jak mówi matka: „zagryza rodziców na śmierć nieuczciwem postępowaniem“.

f) Zygmunt, powinienby także siedzieć w saloniku, ale zdał niedawno zreformowany egzamin dojrzałości, sprzedał w antykwarni książki i słowniki i chodzi do nocnej kawiarni w towarzystwie kolegów, a ma już romans z kucharką pana starosty, który mieszka na I. piętrze (6 pokoi, przedpokój, pokoik dla służby — mój Boże! że też niektórzy ludzie mają takie szczęście).

g) Narzeczony Mani, pan Alfons (przepraszam za imię, ale prawdziwe), jest asystentem pocztowym, ładnym chłopakiem i człowiekiem o pewnych, chrześcijańskich zasadach, i wie, którędy droga do stanowiska, na którem stać się można pożytecznym członkiem społeczeństwa, chlubą rodziny i szanowanym ojcem własnych w przyszłości dzieci. Teraz nie może być ani pożytecznym członkiem, ani chlubą, ani ojcem, bo ma zaledwie 150 koron miesięcznej pensyi. Za rok, kiedy dostanie awans, a napewno zaawansuje, stanie się tem wszystkiem i zaraz rozpali ogień „na kominku rodzinnego szczęścia“. Pan Alfons, jak się ze skruchą przyznaje, w młodocianych latach na ławie niemal szkolnej, pisał wiersze bardzo ładne, treści religijnej i miłosnej, może lepsze niż taki Tetmajer. Ale teraz się tego wstydzi i nigdy już w tym kierunku nie zgrzeszy, bo to dobre dla próżniaków i ludzi bez ideałów społecznych. Pan Alfons zaś nie pije, nie gra w karty, nie oddaje się nałogowo rozpuście, a należy do Sodalicyi maryańskiej i Sokoła; pierwsza formuje ducha, drugi kształci i hartuje ciało. Socyalistami i innymi bandytami brzydzi się pan Alfons, albowiem chcą oni obalić porządek społeczny, nie mają szacunku dla wiary i rodziny, oraz (wstyd powiedzieć!) chcą, aby była wolna miłość i dążą do pogwałcenia innych praw obyczajowych.

Nowy obraz i zmiana dekoracyi:

Radca spaceruje po salonie, rozbijając się wciąż o jakiś mebel i co parę minut plując z hałasem w kąt. Pani domu siedzi na fotelu, który trzeszczy pod jej peryferyi ciężarem, kręci młynka i uzbrojona w stalowe okulary, przerzuca kartki ostatniego numeru „Naszego kraju“ (o, bo u państwa radcostwa mówi się dużo o literaturze!) Na dwóch fotelikach siedzą narzeczeni. Mania swobodnie, pan Alfons w skupieniu, uważając, by z powodu bliskości foteli nie dotknął ani ręką ani nogą sukienki swej „przyszłej“, a więc pośrednio i jej ciała. Bo wszelkie dotykania przed ślubem są rzeczą grzeszną i naprowadzają niemoralne myśli, a tych należy się pilnie strzedz.

Młodsze dzieci „rozrywają się.“ Tak zwany „backfisch“ gra na fortepianie fałszywe pasaże, „ten gałgan“ czwartoklasista patrzy z zadowoleniem na końce rozdeptanych bucików.

Rozmowa, jak zwykle w domach, nie mających zbytniej pretensyi do bezwzględnej znajomości mód, zwyczajów towarzyskich itd. a więc nie mogących rozmawiać o tych kwestyach, z pogody zeszła na najbanalniejszy i najmniej zajmujący temat, na literaturę. Pan Alfons jest w tem kompetentny:

— Albo Stasiak proszę pani. Genialny wprost. Napisze trzy całe tomy „W obronie czci chorążanki“ albo innej powieści, bez nieprzyzwoitości i dekadencyi i człowiek czyta z zajęciem.

Mania rozanielona. Jaki ten pan Alfons mądry, a jak ładnie mówi. Wtem odzywa się mama.

— A „Świętą Genowefę“ pan Alfons czytał?

— Pewno pani radczynio dobrodziejko. I „Różę z Tannenbuga“, „Hrabinę żebraczkę“ i „Tyarę i koronę“ Choińskiego, a nawet Przybyszewskiego rzeczy czytałem.

Zgroza. Pokój zaległa cisza. Pani domu przestała kręcić młynka, radca przystanął i w zdumieniu ogromnem splunął dwukrotnie na fortepian.

— Przy-by-szew-skiego?

Manię obleciał pąs.

— Taż to czysta obraza boska i zgorszenie. I jak pan mógł takie paskudliwości do ręki wziąć.

Pan Alfons jest trochę skonsternowany.

— To jest, sam nie czytałem, tylko brat jednego z moich kolegów biurowych, co szkół nieskończył i pisze wiersze, przyniósł raz a wtedy widziałem okładkę.

— A tak — to co innego. Bo przyznam się panu, że za człowieka, co takiemi książkami karmi umysł i zapomina o obowiązkach moralnych, córki bym nigdy nie dała. Pan wie co ten zbrodniarz, ten Przybyszewski wypisuje?

— Ale skąd pani dobrodziejko.

— Maniu, wyjdź do drugiego pokoju.

Mania automatycznie wstaje z fotelika i wychodzi.

— Malcy, opuście salon! Marsz!

Dziecie ulatniają się. Drzwi zostają uroczyście zamknięte a przez dziurkę od klucza z drugiej strony wgląda oko, pełne zaciekawienia.

— Ksiądz dziekan opowiadał tamtego roku, że on o szatanach wypisuje i różnych innych obrzydliwych, niemoralnych stworach. A potem religii niema i wszelkie rodzinne uczucia wyszydza, naigrawając się z nich.

— Szkaradzieństwo pani dobrodziejko. Taż to na stosie powinni palić takie książki. I na to Gutenberg druk wynalazł?

— Słusznie ksiądz kanonik mówi: Koniec świata blizki, bo nieprawość wszelka czytana i pisana i zgorszenie publiczne chodzą po świecie a ludzie dzisiejsi wiary niemają za grosz i w grzechach śmiertelnych a nie w cnocie żyją.

— Święte słowa.

Pan radca dalej zaczął chodzić po pokoju. Mania i dzieci powróciły do pluszowego saloniku. I rozmowa płynie dalej, czysta, szczera, jak pierwsza studencka miłość.

Jakiś hałas dociera do salonu.

— Mężu, popatrz-no, co tam się stało.

Radca wychodzi i za chwilę wraca uradowany i kontent.

— A to ten akademik, co odnajmuje pokój od doktora, przyszedł do domu z jakąś lafiryndą, a stróż krzyczy, że to porządna, obywatelska kamienica, a nie...

— Niegodziwcze, zamilcz! Przy nieletnich, niewinnych dzieciach takie obrzydliwości... Że ci język nie usechł, krzyczy oburzona radczyni.

Podlotek trąca brata w bok i chichoczą.

Pan Alfons jest zażenowany.

•

Zapuszczam storę. Na dziś dość. Z daleka jeszcze płyną dźwięki rozstrojonego fortepianu, a rozmarzające tony preludyum deszczowego, wsiąkają w duszę w wieczornem, nabożnem zamyśleniu. (*d*).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Wojciecha Bisk. — gr.-kat. Czetwer Weł.

W piątek rzym.-kat. Jerzego M. — gr.-kat. Piatok Wełyki.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek „Mignon“.

W piątek „Gdy umarli obudzimy się“.

W sobotę popołudniu „Kopciuszek“.

W sobotę wieczorem „Carmen“.

W niedzielę popołudniu „Miłość czuwa“.

W niedzielę wieczorem „Czar walca“.

W poniedziałek „Nora“.

MIEJSCOWA.

Zaproszenie na Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa galic. Kasy oszczędności we Lwowie w sobotę, dnia 25. kwietnia 1908 r. o godzinie 10-ej przedpołudniem w sali posiedzeń Dyrekcyi galic. Kasy oszczędności odbyć się mające. Porządek dzienny - 1. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków za rok 1907. (Referent: WP. Eug. Pierożyński). 2. Wybór 16 członków Towarzystwa w miejsce śp. Stanisława Agopsowicza, śp. Mieczysława hr. Borkowskiego, śp. Ignacego Drexlera, śp. Alfreda Dzikowskiego, śp. Józefa Giżowskiego, śp. Seweryna Henzla, śp. Antoniego Jaegermana, śp. Hermana br. Loebla, śp. Dr. Edwarda Podlewskiego, śp. Władysława Tustanowskiego, którzy zmarli; dalej w miejsce Wgo Dra Edwarda Stroynowskiego, który wystąpił z Towarzystwa, wreszcie w miejsce Wnych Dra Jana Dylewskiego, Ferdynanda Grossa, Dra Adolfa Liliena, Dra Antoniego Małeckiego i Dra Tadeusza Pilata, którzy zostali wylosowani. 3. Wybór 4 członków Wydziału.

Od wydawnictwa. Różni apasze z pod egidy ks. Gorazdowskiego obchodzą kupców i przemysłowców, starając się sfałszowanymi rachunkami wyłudzić pieniądze należące się wydawnictwu „Gońca“. Ponieważ w kilku miejscach im się to udało, przeto zwracamy się z prośbą do tych wszystkich, którzy pozostają z nami w pieniężnym stosunku, aby rachunki nam należne wypłacali tylko kasyerowi, który się wykaże legitymacyą, wystawioną przez obu właścicieli „Gońca“.

Druga partya 150 żandarmów przybyła wczoraj do Lwowa z Austryi Niższej i została natychmiast rozesłaną do różnych miejscowości we wschodniej Galicyi. Każdy żandarm ma ze sobą znaczny zapas ostrych ładunków. W ten sposób żandarmerya galicyjska wzmocnioną została o 300 głów, jak nas zaś informują, jeszcze kilkuset żandarmów ma przybyć z innych prowincyi monarchii.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta Józefa Hetpera inspektorem, a asystenta Władysława Matejkę adjunktem w powszechnym Zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym lwowskiego wyższego sądu krajowego rewidenta Karola Kramarzewskiego radcą rachunkowym.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego Franciszka Schneidra radcą pocztowym, a starszego komisarza pocztowego Władysława Kowarzyka sekretarzem we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował koncypistów: dr. Stanisława Koncewskiego i Bronisława Jaśniewskiego, adyunktami konceptowymi Wydziału krajowego.

Rada narodowa. Rada narodowa odbyła wczoraj wieczorem kilkugodzinne posiedzenie. Zagaił je prezes p. Tadeusz Cieński gorącem wspomnieniem, poświęconem pamięci zmarłego Namiestnika. Po omówieniu obecnej sytuacyi

uchwaliła Rada narodowa szereg rezolucyj do Koła polskiego. Dalej wyraziła Rada narodowa zadowolenie z powodu złączenia się ludowców z solidarnem Kołem polskiem, jakoteż poleciła swemu prezydyum postarać się o zwołanie sejmowego Koła polskiego, a przy tem o zreorganizowanie Rady narodowej w ten sposób, aby wszystkie narodowe stronnictwa polskie otrzymały w niej swoich przedstawicieli.

Schwytanie koniokrada. Gospodarz z Jaśnisk Antoni Pawluk pozostawił wczoraj około 11. rano na pl. Misyonarskim konia z wozem pod opieką gospodarza z Łoziny Jana Zyburta, sam zaś odniósł worek kartofli w ul. Żółkiewską. Gdy powrócił w pół godziny, nie zastał już konia, a Zyburt oświadczył mu, że jakiś młody chłopak zabrał konia i odjechał i że nie przeszkodził mu w tem, myśląc, iż chłopaka Pawluk po konie przysłał. Pawluk począł poszukiwać złodzieja na własną rękę i około 3 popołudniu przytrzymał go na gościńcu, prowadzącym do Zamarstynowa. W sprowadzonym do policyi chłopaku poznano notowanego złodzieja Józefa Mandryka, liczącego piętnaście lat, a kilkakrotnie już karanego.

Psia kwestya bez końca. Magistrat ogłasza ponownie nakaz bezwzględny, ażeby wszystkie psy zaopatrzone były w gęsty kaganiec. Ponieważ wścieklizna pomiędzy psami w mieście pojawiła się znowu w większej sile, przeto zarządzono, że absolutnie żaden pies schwytany bez kagańca nie będzie wypuszczony na wolność, lecz do 3 godzin będzie zabity.

Magistrat ponawia także zakaz wprowadzania psów do lokalów publicznych.

Straż więzienną w sądzie karnym na ul. Batorego powiększono wczoraj o 11 żołnierzy. Powodem tego jest podejrzenie, że siczowiey zamierzają za wszelką cenę uwolnić mordercę Siczyńskiego z więzienia.

Sicze się mnożą! Do namiestnictwa wpływają masowo podania o zezwolenie na zakładanie ukraińskich Siczy. Gdzie tylko niema jeszcze tego hajdamackiego gniazda, stamtąd nadchodzi teraz podanie o zezwolenie na założenie tegoż. Do tych podań dołączone już są dokładnie opracowane statuta, które wskazują, że pochodzą, z jednego i tego samego źródła. Jest to więc celowa organizacya, którą należy ukrócić i odmawiać zezwolenia na nowe Sicze tak długo, dopóki się stosunki nie uspokoją i nie ułożą ku lepszemu.

Mróz dwustopniowy ściął dziś rano wodę, a właściwie błoto uliczne we Lwowie. Jest to mały wybryk natury, dość niewinny nawet w porównaniu z tem, co donoszą z Niemiec i z Francyi, gdzie w niektórych okolicach mróz dochodził do 6 stopni i panowały silne śnieżyce.

„Times“ o zamachu na namiestnika. Wiedeński korespondent tego dziennika, opisując morderstwo dokonane na osobie ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, podnosi, że od roku 1848 nie było w Austryi żadnego politycznego wypadku, któryby tak wstrząsnął monarchią, jak to zamordowanie namiestnika Galicyi. Następnie szczegółowo opowiada o tem morderstwie, opisuje stosunek Rusinów do Polaków, powstanie partyi socyalno-radykalnej ukraińców i w końcu powiada, że nigdyby ten stosunek tak się nie zaostrzył, gdyby nie to, że z Berlina płynie ciągła podnieta do Rusinów, aby występowali jak najostrzej przeciw Polakom.

Oszust w mundurku. Po tutejszych sklepach kręci się młody student, brunet z długimi włosami, wychowanek Thumena, i na podstawie pofałszowanych kwitów, wyłudza pieniądze za inseraty w „Gońcu“. Prosimy każdego, u kogoby się ten oszust zjawił z rachunkiem administracyi „Gońca“, aby go kazał aresztować, a nas bezzwłocznie o tem uwiadomił.

Nasz reporter pisze:

Rozpisuję niniejszem konkurs na rozwiązanie zagadki: Czy, wiosna stosuje się do samobójców czy odwrotnie. Ja sobie nad tem długo mózg suszyłem, ale niestety do żadnego nie doszedłem rezultatu. Bo niby ona wkłada do ręki broń różnym desperatom i desperatkom i niby nie ona. To znaczy, że większa część samobójstw przypada na dni całkiem, a całkiem do jesieni podobne. Kogoż teraz posądzać, wiosnę czy jesień?

Wczoraj odbywały się wpisy na letnie uniwersyteckie półrocze i już się zapisałem. A właściwie zapisali mnie inni, bo ja tylko popatrzyłem się w sali i wyszedłem. Uniwersytet to bardzo wygodna rzecz. Koledzy mnie zapiszą, koledzy słuchają za mnie wykładów i pozbierają nomina, a mimo to jestem zwyczajnym słuchaczem, chociaż uniwersytetu przez cały rok boży nie widzę. Tak samo postępują rozmaite nadzwyczajne hospitantki, których w tem półroczu zapisuje się bardzo mało. Znaczy to, że kursa sufrażystek spadają bardzo nizko. Szkoda, wielka szkoda, ja przepadam za płcią piękną, posiadającą „uniwersyteckie wykształcenie“.

Powiada Redakcya, że p. Diamand puścił w trąbę „Głos“ i dziwi się temu. To całkiem naturalne i stoi nawet w biblii. „Trąba dziwny głos puszczając“. Śpiewa się to na pogrzebie. Może wnet czerwonej partyi tak zaśpiewają? Idzie tylko o to, czy potrafią rabini zaśpiewać tak cieniusieńko, jak pasuje do „życia i czynów“ czerwonych towarzyszy. Redakcya może zauważyła, że obok epidemii samobójstw, zapanowała epidemia dezercyi. Zdezerterował p. Diamand z pod czerwonej wiechy, dezerterują Rusini z pod znaków „ukraińskiej siczy“ więc i ja gotów zdezerterować od Redakcyi. Byłaby to masywna sensacya, większa niż ta w Warszawie o rewolucyi w Galicyi. Opowiadają, że Skałłon dostał czkawki ze strachu i byłby może umarł, ale jeszcze żyje. Ta sama wieść wywarła niezmierne wrażenie na „Ukrainie“. Jeden kacap zwaryował i jeden pies się wściekł koło samego Kijowa. Opowiadają, że olbrzymia armia ukraińska złożona z pięciu uciekinierów z więzień kijowskich maszeruje szlakiem Chmielnickiego na Lwów. Baczność tedy Redakcyo! Neochmielnicki ante portas!

Napisała jakaś „Kalina“ do mnie kartkę z wierszykiem „Wiszą se mołojcy“ tak udatnym, że mnie z zachwytu kolki chyciły i jeszcze jakieś inne boleści. Kartki tej Redakcyi nie pokażę, bo gotowaby się w uroczej „Kalinie“ zakochać, a to z wiosną niezdrowo. Zresztą już po sezonie. Wszystkie koty ucichły i kochanie znaczyłoby tyle, co masowanie po obiedzie.

„Goniec Polski“ furt goni. Podkasał rewerendę i goni, aż błoto furczy, ino, że psiakrew ludzie nie chcą go łapac. Zmądrzeli. Moze go złapać tylko hycel. Toby ci była frajda.

Mój znajomy, co karty w szynku wykłada, utrzymuje, że tego roku nie będzie wiosny, a tylko odrazu lato. — W takim razie handełesi mieliby obfite żniwo, bo wszystkie wiosenne kostyumy poszłyby w ich ręce. Tak samo zarobiłyby miliony krawcowe na letnich zefirach. Ino ja się jakoś tem nie cieszę, bo dla mnie lato, to ogórkowy sezon, w którym dostaję zawrotu głowy, a Redakcya kacenjameru.

Czy Redakcya niewie, gdzie się obraca obecnie skrutynium magistrackie. Może wyjechało do Włoch, czy na jakie święta na prowincyę?

Z teatru. „Sigrid Arnoldson“, znakomita śpiewaczka szwedzka, znana lwowskiej publiczności z przeszłorocznych, wielkiem powodzeniem uwieńczonych występów na naszej scenie, przybyła do Lwowa i wystąpi po raz pierwszy dziś we czwartek w swej popisowej partyi w operze: „Mignon“. Partyę tenorową wykona p. Dianni, „Filiną“ będzie panna Szymanowska, „Fryderykiem“ panna Lachowska, „Lotaryuszem“ p. Mossoczy, „Laertem“ pan Okoński. Dyryguje p. Stermicz.

Bolesław Leszczyński we Lwowie. Jeden z największych artystów polskich dzisiejszej doby, chluba sceny warszawskiej, przybędzie w tych dniach do Lwowa, aby kilkakrotnie wystąpić na scenie teatru miejskiego.

P. Leszczyński, rozpocznie swe występy we środę 29. bm. rolą „Wojewody“ w tragedyi Słowackiego „Mazepa“, nie granej dotąd na scenie nowego teatru. Ażeby módz choć w przybliżeniu zaznaczyć jakim jest „Wojewoda“ p. Leszczyńskiego, przytaczamy jedną z ostatnich recenzyj pism warszawskich:

„Wojewoda, w interpretacyi p. Leszczyńskiego, to potęga kreacyi scenicznej. Geniusz tego artysty znalazł w tej roli wszystko, co tylko może dać artysta tej miary. Trudno sobie wyobrazić, czy znajdzie się jeszcze kiedykolwiek artysta, któryby mu dorównał; Leszczyńskiego w „Wojewodzie“ nikt już chyba nie zastąpi. Wielki ten artysta formalnie elektryzuje publiczność, która pod wpływem jego potężnej, przejmującej dreszczem gry wpada w zachwyt trudny do opisania. W scenie po śmierci „Zbigniewa“ był Leszczyński genialnym.

Był wojewodą, wielkim panem polskim, o jakim może chyba sam Słowacki nie marzył. Leszczyński to artysta z Bożej łaski, — to potęga żywego słowa!

P. Leszczyński oprócz w „Mazepie“ wystąpi jeszcze w kilku swoich najlepszych rolach, a mianowicie jako: „hr. Trast“ w „Honorze“ Sudermana „Woźnica Henschel“ Hauptmana i w Szekspira „Król Lear“.

C. k. świństwo. Jest we Lwowie sądowa hala aukcyjna, w której odbywają się licytacye zajętych sądownie na rzecz wierzycieli przedmiotów. Hala aukcyjna, aby osiągnąć przy licytacyi większe ceny, powinna licytacye te podawać do publicznej wiadomości zapomocą plakatów lub ogłoszeń po dziennikach. Otóż zarząd hali aukcyjnej ogłasza je, ale w jednym tylko — socyalistycznym „Głosie“.

Pytanie teraz, skąd ta czerwona ścierka zasługuje na tego rodzaju względy ck. władz sądowych. Bo pomijając już to, że rząd absolutnie niepowinien popierać takich łajdackich świstków, także i to należy brać w rachubę, że „Głos“ czytają ludzie, którzy chyba klienteli hali aukcyjnej nie przysporzą. Marny, zaledwie półtora tysiąca wynoszący nakład „Głosu“, nie nadaje się do rozpowszechniania wiadomości w tej mierze, jakby to w interesie klientów sądowych leżało.

To też postępowanie hali aukcyjnej wydaje się wprost niezrozumiałe. Chyba, że ma się tu znów do czynienia ze szantażem Czaczkesa. Ale cóżby w takim razie hala aukcyjna miała na sumieniu, że pozwala się takiemu Czaczkesowi karotować?

Konkurs. W c. k. szkole kadeckiej obrony krajowej w Wiedniu, przyjętych będzie 100 uczni na rok szkolny 1908/9.

Prośby o przyjęcie wnosić do komendy c. k. szkoły kadeckiej dla obrony krajowej w Wiedniu III. Boerhavegasse 15. najpóźniej do 15. lipca 1908. Bliższych informacyi udzieli X. Departament Magistratu we Lwowie.

Reforma opłat telegraficznych. W maju zbiera się w Lizbonie międzynarodowy kongres telegraficzny, który ma radzić nad ulepszeniem w tej tak ważnej służbie komunikacyjnej. Dwa projekty tylko mogą zainteresować szerszy ogół: oto Belgia żąda, aby telegramy obliczano na przyszłość nie wedle ilości słów, tylko wedlug ilości liter w telegramie zawartych, a drugi wniosek Belgii żąda, aby obniżyć taksę od telegramów pozaeuropejskich, coby się przyczyniło do wzmożenia ruchu telegraficznego między Europą a innemi częściami świata.

O ile ten ostatni wniosek jest bardzo racyonalny, o tyle obliczanie liter w depeszy zajęłoby tak wiele czasu, że musianoby znacznie pomnożyć ilość telegrafistów. Dobrą jest ta myśl chyba w odniesieniu do depesz szyfrowanych, w których urzędnik nie umie ocenić, czy ona naprawdę z tylu słów się składa, jak to depesza na pozór wykazuje, gdyż wysyłający szyfrowaną depeszę może dwa albo i trzy krótsze słowa połączyć w jedno, a urzędnik telegraficzny, nieposiadając klucza do odczytania depeszy, niepozna się na tem.

Czyżby kradzież? Ludwiką Budyńska, dozorczyni domu przy ul. Leona Sapiehy 21, doniosła wczoraj policyi, że z jej mieszkania zginął 4-letni Ludwik Nodeć. Budyńska podejrzywa pewną starą żebraczkę, że ta wykradła jej chłopca.

Konkurs dramatyczny Wydziału krajowego nie dał w ubiegłym roku żadnego pozytywnego rezultatu, żadna bowiem z nadesłanych prac dramatycznych nie zasłużyła zdaniem sądu konkursowego na szczególne odznaczenie. Przedłużono zatem termin rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego do 31-go grudnia 1907 roku, w którym to czasie wpłynęło na konkurs utworów scenicznych 50 dramatów.

Fundusz premiowy mających być odznaczonemi prac wynosi 2500 koron, wraz z kwotą 500 koron na dramat ludowy.

Sąd konkursowy złożony jest z dr. K. Estreichera, L. Hellera, A. Krechowieckiego, dr. A. Małeckiego, dra L. Germana, T. Pawlikowskiego, L. Solskiego i dr. J. Wereszczyńskiego. Plenarne posiedzenie komisyi konkursowej zwołane będzie w maju r. b. i w tymże czasie nastąpi odczytanie nadesłanych sztuk, oraz ewentualne rozstrzygnięcie rozpisanego konkursu.

„Sokół-Macierz“ urządza w sobotę dnia 25. kwietnia, o godz. 8 wiecz. „Święcone“ dla swych Członków, oraz ich rodzin. Wpisywać się można na listę w kancelaryi Towarzystwa codziennie do piątku 24. bm. włącznie, od godz. 6 do 8 wiecz.

Nareszcie zjechała się komisya. celem wydania orzeczenia, czy można podjąć ruch tramwajowy na linii ul. św. Zofii-Plac powystawowy. W najbliższych zatem dniach będą już mogły na tej przestrzeni kursować tramwaje.

Skradziono i znaleziono. Wczoraj na ul. Krzyżowej skradziono wózek z koniem, własność dr. Tadeusza Marsa. Ale niebawem żołnierz policyjny sprowadził zgubę na inspekcyę, odebrawszy ją w ul. Głowackiego jakiemuś nieznanemu chłopcu.

Ze sieni domu przy ul. Żółkiewskiej pod l. 33, skradziono na szkodę Mojżesza Dawida Byka skrzynię, zawierającą naczynia kuchenne wartości 30 kor.

Na pl. Krakowskim skradziono wczoraj p. Piotrowi Makowskiemu zegarek srebrny z łańcuszkiem wartości 30 kor.

Aresztowano wczoraj Jana Szewczyka za sprzeniewierzenie kwoty 10 kor. na szkodę kupca Wład. Kozłowskiego.

Na żywy pomnik śp. namiestnikowi. zamordowanemu przez ruskiego hajdamakę, a mianowicie na **fundusz burs włościańskich polskich im. Andrzeja Potockiego** złożyli w redakcyi „Gońca“: Władysław Traczyński z Rokietnicy 1 kor., zwierzchność gminy Monasterzyska 2 kor., Kazimierz Markiewicz 1 kor., Maciej Pawełek 1 kor., Józef Markiewski 1 kor., Jan Dymnicki 40 hal., zebrane u pp. S. podczas święconego 6 kor. 30 hal. Razem dotąd złożono 78 kor. 70 halerzy.

Z KRAJU.

Straszna eksplozya. W Chocimierzu ad Tłumacz z poniedziałku na wtorek o godzinie 8, wieczorem w gorzelni, dzierżawionej przez Weissmana, zdarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Para gromadząca się w kotle, zwanym [illegible]nikiem, wysadziła górne dno a [illegible] bruha, buchaiac i rozlewa[illegible]

się na wszystkie strony, niosła śmierć zatrudnionym wtedy w gorzelni oficyalistom i robotnikom. W czasie eksplozyi kotła tuż przed nim stali gorzelnik i jego syn, zajęty jako praktykant gorzelniany, kasyer i palacz; wszyscy próbowali ratować się ucieczką, było już jednak zapóźno. Najgorzej został poparzony 16-letni syn gorzelnika, bo ciało, ugotowane prawie, odlatywało od kości kawałkami, ten też zaraz w kilka godzin umarł. Palacz, poparzony na całem ciele, a najgorzej na głowie, która przedstawia jedną wielką bryłę czerwonego mięsa, wśród strasznych bolów i jęków czeka również swej ostatniej godziny. Gorzelnikowi i kasyerowi poparzenie nie grozi śmiercią, na dłuższy jednak czas stali się niezdolnymi do swej zawodowej pracy.

Z jaką siłą braha z kotła eksplodowała, wystarczy nadmienić, że w górę wznosiła się pod powałę, znajdującą się ponad kotłem 6 do 7 metrów, a odbiwszy się od niej, spadała na ziemię, nieszczęśliwi znaleźli się więc w istnym potopie gorącej pary i wrzącej brahy.

Wypadek wydarzył się w czasie świątecznym i temu przypisać należy, że nie było więcej ofiar w ludziach.

Stary Siczyński. Przed mniej więcej dwudziestu ośmiu laty był w Czernichowcach proboszczem gr. kat. ks. Rajterowski, był to i człowiek i kapłan wzorowy. Gdy ks. Rajterowski przeniósł się do Łubianek pow. Zbaraż, przyszedł na jego miejsce śp. ks. Siczyński. Wielki ten mąż rozpoczął natychmiast wojnę z parafianami a najbardziej dokuczał on starszemu bratu cerkiewnemu, którego nazwiska nie pomnę. Włościanin ów, widząc, że z z parochem nie da sobie rady, zgłosił swe przejście na obrządek łaciński.

Wtedy ks. Siczyński uplanował zemstę. Oto najął siepaczy z pośród parobków, kazał im schwytać owego włościanina, związać go, złożyć na mary (nosze, na których składają trumny z umarłymi), i zanieść przed cerkiew. Tu ks. Siczyński odprawił nad nim pogrzeb, według przepisów liturgii — tym razem wyjątkowo za darmo.

Szalony czyn swój tłumaczył paroch w ten sposób, że skoro włościanin ten przeszedł na obrządek rzym. kat. — to dla cerkwi on umarł, wypadało zatem, aby go cerkiew pożegnała.

Fakt ten wywołał ogólne zgorszenie i oburzenie.

ZE ŚWIATA.

Jak dzwonią na Wielkanoc w Sewilli. Ogromnie ciekawym, ale wcale nie niebezpiecznym, jakby się komu zdawało jest sposób, w jaki dzwonią na wieży Giralda w Sewilli w Hiszpanii, na święta wielkanocne. Giralda jest sławną w świecie wieżą katedralną, wysokości 120 m., górującą ponad całem miastem. Dzwony na niej zawieszone są wysoko bardzo, wśród wyłomów murów, tak że swobodnie ponad wzniesieniem wieży kołysać się mogą. Dzięki też temu odgłos ich przy dzwonieniu wylata daleko w przestrzeń, nie wzbija się, jest pełny, donośny, mocny i metaliczny.

Skoro owe dzwony uderzyć mają, kilku ludzi chwyta za liny, a w miarę rozkołysania się dzwonów, zostają na pewną odległość podniesieni, tak, że w powietrzu w takt bijących serc dzwonów wzbici, kołyszą się przylgnięci do lin niby dugie dzwony.

Czasem zdarza się, że zuchwalszy z nich wespnie się na sam dzwon, usiędzie na nim i w ten sposób się kołysze.

Jest to widowisko bardzo interesujące, toteż cudzoziemcy bawiący w Sewilli nie opuszczają nigdy sposobności, by przypatrzeć się, skoro na Giraldzie dzwony uderzą.

Każdy jednak z dzwonników musi posiadać wielką sprawność i zręczność, łatwo bowiem może przy tej sposobności paść trupem, lub wylecieć w powietrze z wieży, odepchnięty przez rozkołysany dzwon, często się też zdarzało, że taki nieumiejętny w rozkołysaniu dzwonu dzwonnik, uderzył ciałem o ściany wieży i zgnieciony został na miazgę.

Małżeństwo księcia z pokojówką. Ks. Władymir Siergelewicz Kutuzow i jego żona Barbara Tranowskaja, która była gospodynią carowej, przybyli — jak pisze wychodzący w Buffalo „Polak“ — do Nowego Jorku z Rosyi i wyjechali do Kanady, aby dotrzeć do celu ich długiej podróży i tajemniczego romansu.

Książę jest 25-letnim studentem, gdy żona jego liczy przynajmniej lat 40. Książę Kutuzow należy do jednej z najstarszych rodzin arystokratycznych w Rosyi. Wszyscy jego krewni blizko byli połączeni z dworem carkim. Ks. Kutuzow często był gościem cara i wielkich książąt. Był on paziem carowej i brał udział w carskich balach. Podczas jednego z tych balów zakochał się w pani Tranowskiej. Ślubu udzielił im w Londynie pop, poczem za jego radą wyjechali do Kanady.

Wyjaśnienie tajemnicy. Niedawno donosiły dzienniki w sposób tajemniczy, że arcyksiążę Józef Ferdynand, najstarszy syn zmarłego niedawno wielkiego księcia Toskanii, a brat Leopolda Wölflinga i pani Tosselli, wyjeżdża za półrocznym urlopem z Austryi, z czego wysnuwano wniosek, że i on chce urządzić jakąś awanturkę.

Tymczasem jeden z powierników arcyksięcia donosi w grackiej „Tagespost“, że wyjazd jego za granicę ma na celu wyłącznie zrobienie jakiegoś porządku z położonemi we Włoszech rozległemi dobrami, należącemi do spadku po wielkim księciu toskańskim.

Wobec tego bowiem, że wielki książę Toskanii nigdy nie bywał we Włoszech, administracya dóbr tych, pozbawiona wszelkiej kontroli, prowadzona była tak fatalnie, że nie przynosiły one nawet czwartej części tego dochodu, jaki powinny przynosić.

Wartość tych dóbr wynosi co najmniej 20 milionów lir i rząd włoski ofiarował był swego czasu zmarłemu wielkiemu księciu taką cenę za nie.

TELEGRAMY.

Arcyksiążę Karol Stefan — namiestnikiem Galicyi?

Wiedeń. (Od naszego korespondenta). Wiadomość, jaką wam podałem, o zamiarze Korony, aby mianować jednego z arcyksiążąt namiestnikiem Galicyi, poczyna przybierać konkretne formy. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie wysuwają na pierwsze miejsce do tej nominacyi arcyksięcia Karola Stefana, właściciela dóbr żywieckich, który mówi doskonale po polsku i otacza się polską służbą i polskimi urzędnikami. Jego nominacya zostałaby przez ludność bardzo sympatycznie przyjętą.

Z pod berła Wilhelma.

Berlin. Przebieg onegdajszego procesu Hardena (p. dzisiejszy artykuł „Prusy świniarze i krzywoprzysięzcy“) tworzy tu sensacyę dnia. Chociaż sceptycznie osądzają tu zeznania świadków, to przecież moralna klęska ks. Eulenburga nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Obrońca Hardena, adwokat Bernstein, potrafił tak zgrabnie prowadzić sprawę, że przyszło do rozprawy przed sądem w Monachium. Fakt, że oskarżony redaktor nie próbował ugody i bez obrony zjawił się na rozprawie, dowodzi również zręcznej taktyki obrońcy.

Starszy prokurator Isenbühl, który występował w dwu procesach Hardena, interwiewowany co do tego sensacyjnego zwrotu w całym procesie, oświadczył, że z całą surowością postępować będzie bez względu na osoby i postara się, choćby to nie wiedzieć jak długo trwać miało, wykazać, która strona krzywo przysięgła.

Z drugiej strony twierdzą, że prokuratorya od chwili procesu prowadzi śledztwo przeciw ks. Eulenburgowi. Teraz ma podwójne materyały.

Dzienniki przypominają, że ks. Eulenburg przysięgając, podkreślił, że nie tylko nie wykroczył nigdy przeciw § 175, ale nawet nie brał udziału w żadnych zajściach, nie podlegających ustawie.

Zbójeckie plany.

Berlin. Z Poznania donoszą, że komisya kolonizacyjna wygotowała już plany co do wywłaszczenia dóbr polskich, które w pierwszej linii mają być wywłaszczone i plany te przedłożyła rządowi. W pierwszym rzędzie chodzi o wywłaszczenie wielkiej własności, należącej wyłącznie do starej szlachty i arystokracyi polskiej. Polska mała własność ma dopiero za parę lat doznać tego samego losu.

Klęska Francuzów.

Paryż. Pomimo zaprzeczeń agencyi telegraficznych, jakoby w Marokko nastał spokój, toczą się tam ciągłe walki i utarczki pomiędzy wojskiem francuskiem a rebelizantami marokkańskimi. Ostatnio donosi ajencya Havasa z Colom-Bechar.

Onegdaj trzy kolumny wojska francuskiego maszerowały na południe miasta Beni-Unif, nie podejrzewając żadnej zasadzki na drodze.

Podczas marszu natknęły się na kilka oddziałów spahisów, którzy stanowili forpocztę znaczniejszej siły Marokkańczyków.

Przyszło do niespodziewanej walki, podczas której zrazu spahisowie cofnęli się, tracąc kilku zabitych i kilku rannych.

Później jednak z tem większą wściekłością rzucili się na wojsko francuskie. Z małej utarczki wywiązała się wielka rzeź. Spahizowie otoczyli żołnierzy francuskich dookoła.

Padło 27 zabitych, pomiędzy tymi kilku oficerów. Ponadto 100 ciężko rannych.

Ta wersya przyszła pierwsza do Paryża, budząc wielką konsternacyę. Następne telegramy nie zgadzają się o tyle, że podają tak samo znaczne straty Marokańczyków jak i Francuzów.

Dzieciobójcy.

Budapeszt. W Debreczynie aresztowano chłopa Kisa i jego żonę, którzy, jak wykryto, w ciągu długiego pożycia małżeńskiego zamordowali 20 własnych dzieci.

Młody zdrajca.

Budapeszt. W Peterwardein aresztowano ucznia szkoły kadeckiej Iwana Mirkovica, który namawiał swych kolegów, aby w razie wojny Austryi ze Serbią, stanęli po stronie tej ostatniej, do czego ci się też zobowiązali. Prokuratorya oskarża wskutek tego Mirkovica o zdradę stanu.

Pani Gould i Buffallo Bill.

Nowy Jork. Olbrzymi skandal wywołuje tu proces rozwodowy znanego, miljardera Goulda przeciw swej żonie, z domu Vanderbild. Gould oskarża miłanowicie swą żonę, że ta utrzymywał, stosunek z Buffalo Billem (Col. W. F. Cody.) Oskarżeni zaprzeczają temu, ale Gould dowodzi swego całym szeregiem świadków. Ze względu na znaną panią Gould-Vanderbild i popularnego Buffalo Billa sprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie.

Powstanie Indyan.

Londyn. Z Peszwaru w Indyach angielskich, wyruszył oddział 1200 ludzi przeciwko szczepowi Mohmand, który zaczyna się niepokoić. Ubiegłej nocy ludzie tego szczepu strzelali do posterunków angielskich i zabili dwóch ludzi.

Muley Hafid prosi o pokój.

Tanger. Ponieważ rokowania sułtana marokkańskiego Muley-Hafida z posłem francuskim Regnault i gen. Liautey rozbiły się, wysłał sułtan tym razem 3 poselstwa do Europy, jedno do Madrytu i Paryża, drugie do Londynu, a trzecie do Berlina, aby zjednały mocarstwa celem pokojowej interwencyi.

Zamach na markiza Ito.

Londyn. Do „New. York Heralda“ telegrafują z Schanghaju, że przedczoraj jacyś nieznani sprawcy usiłowali w Korei spowodować wykolejenie i katastrofę pociągu, w którym jechał japoński generalny rezydent markiz Ito.

Rosya mobilizuje.

Petersburg. Z Kaukazu dochodzą niepokojące wieści o posuwaniu się naprzód wojsk tureckich. Namiestnik Kaukazu odniósł się do Petersburga o zmobilizowanie wojsk.

Pierwszy akt zbrodni.

Poznań. Dobra rycerskie Wysocko pod Bukiem, dotychczasowa własność p. Kowalskiego, przeszły drogą przymusowej sprzedaży w rece niemieckie. Cena wynosi 643.000 marek.

Roosevelt w strachu.

Londyn. Donoszą tu z N. Jorku, że, gdy na Wielkanoc udawał się prezydent Roosevelt do kościoła na mszę, szedł doń otoczony całą falangą ajentów i detektywów policyjnych. Otrzymał bowiem dzień poprzód 4 wyroki śmierci, które miały być wykonane właśnie w owym dniu z ramienia „Czarnej ręki“ stowarzyszenia anarchistów.

Zajście w Watykanie.

Rzym. Świętokradztwo, jakiego się miał dopuścić prof. dr. Feilbogen wraz z żoną i szwagrową w kaplicy Sykstyńskiej, miało następujący przebieg:

Do mszy św., przez Ojca św. odprawianej, znalazł dr. Feilbogen dostęp dzięki poleceniu ambasadora austro-węgierskiego hr. Szescena. Gdy obecni na mszy katolicy uklękli u stopni ołtarza, aby przyjąć komunię św., dr. Feilbogen z żoną i szwagrową uklękli tam również w przekonaniu, że chodzi o ucałowanie pierścienia na ręku papieża. Za późno poznali, że się pomylili, a ponieważ wstyd ich było cofnąć się, więc komunię św. przyjęli i połknęli, a nie wypluli, jak to utrzymuje kilku prałatów. Natychmiastowa rewizya koło nich nie dała rezultatu. Dr. Feilbogen oświadczył zresztą zamiar przejścia na wiarę rzymsko katolicką, z czem się od dawna już nosił.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

L. 3635/I.

Galicyjska Kasa oszczędności

jako właścicielka kopalni zwanej „NA PASIECZKACH“ w SCHODNICY, rozpisuje celem jej wydzierżawienia następującą

Rozprawę ofertową

1) Przedmiotem rozprawy jest dzierżawa kopalni gal. Kasy oszczędności »Na Pasieczkach« w Schodnicy, z całem na miejscu znajdującem się do eksploatacyi służącem urządzeniem, z rygiem pompowym wraz z motorem, jednym rygiem kompletnym do podczyszczania lub pogłębiania otworów, domem mieszkalnym dla kierownika, barakiem dla robotników, stajnią z wozownią, magazynem i kuźnią na przeciąg najmniej lat pięciu od 1. lipca br.

2) Oferty, zaopatrzone w wadyum najmniej 5.000 kor. w gotówce lub papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie, należy wnieść do Kasy we Lwowie najpóźniej do końca maja b. r.

3) Od decyzyi Kasy wyłącznie zawisło, czy i którą z wniesionych ofert przyjmie; wolno więc jej i żadnej z pomiędzy wniesionych ofert nie przyjąć.

4) Decyzya przyjęcia zostanie odnośnemu referentowi podaną do wiadomości pisemnie listem poleconym najpóźniej do 15. czerwca br., najpóźniej w ośm dni po tem zawiadmieniu winien do umowy stanowczej w formie aktu notaryalnego na koszt własny na warunkach przyjętej oferty z Kasą przystąpić, gdyż inaczej od wyboru Kasy zawisło uznać umowę za rozwiązaną, a wadyum za przepadłe, albo dopełnienia umowy i odszkodowania z powodu zwłoki się domagać.

5) Oferentom, których oferty nie zostaną przyjęte, będą wadya najpóźniej do 20. czerwca br. pocztą na ich koszt zwrócone. 181

Ruch pociągów kolejowych

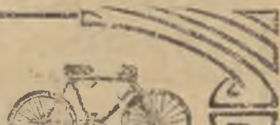
obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

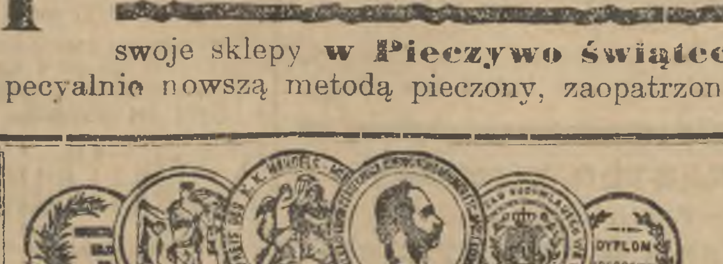
DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·49
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/6 do 31/8 codzień §









DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenia 40 halerzy.

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 36

Mąka potaniała!! — tylko w handlu **Leon. Soleckiego** Lwów, ul. Batorego 2.

Mleczarnia w śródmieściu z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Gońca“ Zimorowicza 17. 196

2 pokoje frontowe, słoneczne, kawalerskie lub z kuchnią. Wiadomość: ZIMOROWICZA 20. 189

Strzyżenie i fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna** ul. św. Mikołaja 1. Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 192

Parcela budowlana — obszerna, słoneczna, przy ulicy Jabłonowskich 38, do sprzedania. — Bliższa wiadomość przy ul. św. Zofii l. 11 B, u właściciela. 175

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17, pod „Latona“.

Potrzebny wielki pies do tropienia złodziei. Oferty lub osobiste przedstawienia między 2—3 popoł., ul. Friedrichów 7, II. p.

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

BUTELKI PRÓŻNE
GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości
FIRMA
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Grodzickich 3.

Ferdynand
Güttler
MAGAZYN
towarów modnych
LWÓW 137
UL. HALICKA l. 20
poleca najmodniejsze
Parasolki ✽ *Boa strusie* ✽ *Kołnierzyki* ✽ *Krawatki*
Pończochy damskie i dziec.
Rękawiczki „Diana“
Gorsety bruksel.
Halki brukselin. i jedwabne.
Wszelkie dodatki do krawieczyzny po najniższ. cenach.

Broszkę złotą, znalezioną na ul. Chorążczyźnie do odebrania ul. Ossolińskich 14 w nafciarni. 193

Stangret z dobremi świadectwami zostanie przyjęty. — Wiadomość tylko przedpołudniem w Redakcyi „GOŃCA“ — ulica Zimorowicza 17.

PRACOWNIA sukien damskich poszukuje staniczarki. Sołtysowa, ulica Piekarska 34. 151

Panienka pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. „Wanda“, Administracya „Gońca“ przy ul. Zimorowicza 17. 186

Smalec potaniał tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 2

DOZORCY DOMU poszukuję. Zgłoszenia ul. św. Zofii l. 11 B. 176

Do zarządu domu lub do towarzystwa, poszukuje posady osoba inteligentna, wdowa w średnim wieku. Zgłoszenia pod „Józefina“, do administracyi „GOŃCA“ ul. Zimorowicza 17.

Łyczakowska 4 3 pokoje z kuchnią. Pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. 106

Kupię większy majątek. Dokładne opisy uprasza się nadsyłać do Obszaru dworskiego Bojary, poczta Dobrowlany. Pośrednictwo wykluczone. 20

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt“.

Bryndza wiosenna najlepsza i najtańsza tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2. 101

Wina, Rumy, Wódki i Koniaki na Święta najtańsze i najlepsze tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego 2. 162

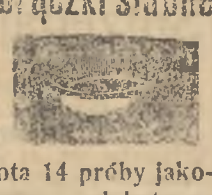
KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Nadzwyczajnie tanio!
Łóżko żelazne z materacem sprężynowym, kołdrą i poduszką za 40 K. Kompletne urządzenia stylowe: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, mebelki luksusowe, sofy, otomany, fotele, meble gięte, łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne, polecamy na najdogodniejszych spłatach bez podwyższenia cen. Wszystkie meble są wykonane we własnych naszych pracowniach i tylko najlepszej jakości. W ogromnym wyborze dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, kocyki, kołdry, poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła i poszewki. Materace czysto włosienne od 25 K, materace sprężynowe i t. p. polecają: 521
Schuster i Toczyski
Lwów, 3-go Maja l. 5.

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Kefir
119
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

Obrączki ślubne



ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe,
KUTE
po cenach najniższych poleca
Edm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4.

Krajowa Fabryka Krawatów **Zofii Tokarowskiej** we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. 153

ABONAMENT
NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: i ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
— POLECA —
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność.

WOBEC CIĄGŁYCH
NAPADÓW, MORDÓW, GWAŁTÓW, KRADZIEŻY I ROZBOJÓW POLECAM OSOBOM PRYWATNYM INSTYTUCYOM, ZAKŁADOM I URZĘDOM DO WŁASNEJ OBRONY PO ZNIŻONYCH CENACH
BROWNINGI
REWOLWERY, KASTETY, SZTYLETY
LASKI NOŻE
BYKOWCE :: LASKI Z TOPORKAMI, KATAPULE AMERYKAŃSKIE
LWÓW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.
LASKI NOŻE
BOXERY, LASKI ZE SZTYLETAMI, PAŁASZAMI I GUMAMI LASKI DO STRZELANIA
NAJNIŻSZE CENY.
C. K. SPRZEDAŻ WSZELKICH GATUNKÓW
PROCHU
I PATRONÓW Z PROCHEM BEZDYMNYM
OGROMNY WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ.
NOWOŚĆ i DUBELTÓWKI SCHÖNAUERY
„RECORD“
PO 190 KORON.
NAJLEPSZE PATRONY, FLOBERTY Z MARKĄ „ŻOŁĄDŹ“ POLECA
PIELECKI

Nowość! Nowość!
= Masło = Miodowe
kuracyjne 1 kg. kor. 1·20, w ładnym emailowanym wiaderku 5 kg. kor. 5·50, tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO we Lwowie, ulica l Batorego 2.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

POŃCZOCHY I SKARPETKI
wyrabia, podrabia pracownia p. WIEDENIOWEJ, plac Bernardyński 7. 97

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

NAGROBKI KAMIENNE tanio do nabycia. Lwów, Łyczakowska **103**. 184

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz
od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje także **urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi.** 48

Baczność!
Byt zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
„Byt“ Bliższych wiadomości udziela: Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Ul. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piątrowej i oficyn **do sprzedania materyał budowlany:** kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. — Wiadomość na miejscu. 188

BIAŁE i KOLOROWE KOSZULE KOŁNIERZE i MANKIETY
ze słynną marką „Lew“
RĘKAWICZKI
KRAWATY
KAPELUSZE
LASKI
PARASOLE
CHUSTECZKI do nosa
SKARPETKI
poleca 118
Adam
Przylibski
magazyn towarów modnych męskich
LWÓW
PLAC HALICKI 3.

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:
Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

Już 1. maja
najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień ma grupa złożona z 5 losów:
1 włoski Czerw. Krzyża
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski 10-fr.
1 węg. Joszi
Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.
Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja!
Pierwsza rata zpn. 7 Kor. 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.
Schütz i Chajes
we Lwowie
ul. Kopernika 5

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego